

There are no translations available.

Do napisania tego felietonu zainspirował mnie artykuł Andrzeja Zaleskiego "Dobre prawo, to piękne prawo" ("Nasze Czasopismo" nr 4-5/2020). Autor, odwołując się do książki noblisty Franka Wilczka "Piękne Pytania" stawia tezę, że tak jak świat jest piękny, gdyż *"styl artystyczny natury cechuje obsesyjne stosowanie dwóch środków: symetrii, co przejawia się w upodobaniu do harmonii, równowagi i proporcji oraz oszczędności, która widoczna jest w dążeniu do uzyskiwania olbrzymiego bogactwa efektów z bardzo ograniczonych środków?"* (to cytata z F. Wilczka) - tak i prawo powinno być piękne.

Myśl ta od razu, intuicyjnie, przypadła mi do gustu. I się nie pomyliłem. Autor artykułu doprecyzował bowiem, że dzięki zasadzie symetrii prawo byłoby systemem wewnętrznie spójnym i przewidywalnym, a rozwiązania prawne byłyby zgodne z sobą. Z kolei dzięki zasadzie oszczędności byłoby ono pisane przy użyciu możliwie ogólnych i zrozumiałych pojęć, bez nadmiaru szczegółowych uregulowań. W Polsce - pisze on dalej- tak jednak nie jest, ponieważ ustawy są tworzone według doraźnej potrzeby, wielokrotnie zmieniane oraz przesiąknięte kazuistyką, a modelowym przykładem brzydoty prawa są zagmatwane i niezrozumiałe ustawy podatkowe.

Pełna zgoda co do ustaw podatkowych. Ale na listę najbrzydszych ustaw bardzo proszę wpisać też ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. W uzasadnieniu pragnę zauważyć, że jest ona permanentnie nowelizowana, średnio kilka razy w roku, co dało imponujący przyrost jej "tkanki" słownej: z początkowo niecałych 6000 wyrazów do ponad 20 000 (!) obecnie. To nie mogło pozostać bez wpływu na jej urodę, zwłaszcza że ustawodawca wprowadzał zmiany bez jakiegokolwiek myślenia przewodniej, pod wpływem jednostkowych zdarzeń i okoliczności, bezkrytycznie dopisując niewiele znaczące treści; jednym słowem: bez ładu i składu, niczym budowa "Czarnego Kota" na rondzie Babka w Warszawie.

I tak w ust. 2, art.1 zawierającym rzeczowe kryteria planowania przestrzennego ustawodawca nie przejmując się logiką (ani gramatyką) dopisał ustalenia dotyczące partycypacji społecznej i transparentności procedur planistycznych, choć były (i są) one ujęte szczegółowo w dalszych artykułach. Z kolei w dodanym art. 8d, ustawodawca poucza, że dyskusje publiczne nad projektami planów należy prowadzić w sposób umożliwiający zabieranie głosu (sic!); ciekawe, co go natchnęło do wyartykułowania tej "odkrywczej" konstatacji. Wiadomo natomiast, co spowodowało dodanie art. 8a i 8b. To RODO. Dyskutować z tym się nie da, ale dlaczego zapisano to w tak koszmarny sposób, tak odstręczającym językiem? A ze spraw większego kalibru: czy ktoś mógłby podać choć jeden powód, dlaczego przepisy dotyczące audytu krajobrazowego znalazły się w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (rozsadzając jej konstrukcję), a nie tam, gdzie powinny, czyli ustawie o ochronie przyrody.

Podobnie sprawa ma się z przepisami reklamowymi. I jeszcze jeden kwiatek: jak to się stało, że w 2020 r. pojawiła się (w art.10 i 15) decyzja lokalizacyjna nieistniejącej od 1988 r. Komisji Planowania przy Radzie Ministrów?

To oczywiście tylko przysłowiowy czubek góry lodowej. Ale czy przykłady te nie dają podstaw do stwierdzenia, że czepiam się spraw mało istotnych, nie mających znaczenia dla meritum podejmowanych działań i rozstrzygnięć? Tak, czepiam się właśnie takich spraw, ponieważ ich w ustawie w ogóle nie powinno być. Ustawy powinny być wolne od spraw błahych; to one zaśmiecają prawo, w nich się płacemy i gubimy, a to -zauważyć dzisiaj warto - nie sprzyja wstawaniu z kolan w urzędach i sądach.

Rodzi się jednak pytanie: forma czy treść prawa ważniejsza? Odpowiedzi jednak nie będzie, bo brak tu alternatywy, jako że nawet najpiękniejsze prawo automatycznie nie staje się prawem dobrym, ale też dobre rozwiązania prawne brzydko zapisane skuteczności nie gwarantują.

Dlatego w tym miejscu chciałbym skorzystać z okazji i wszystkim zajmującym się reformowaniem prawa planowania przestrzennego w Polsce życzyć noworocznie, żeby robili to mądrze, "symetrycznie" i "oszczędnie", i żeby mogli mieć w końcu satysfakcję z ustawy: dobrej w treści i ładnej w formie.

A jak to jest ważne, pokazuje ten oto wyśniony przykład: Otóż wyobraźmy sobie, że uświadomiony przez światłych architektów i urbanistów lud miejski wychodzi na ulice, żeby wykrzyknąć władzy, że nie chce żyć w brzydkim kraju. Z transparentami, w koszulkach z napisem "LAD PRZESTRZENNY", demonstranci udają się pod urząd i tam, nowym zwyczajem, zaczynają czytać na głos dzisiejszą ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Masakra!

Bartłomiej Kolipiński